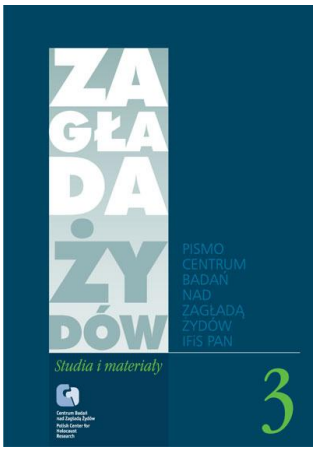


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 3 (2007)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Żydzi z Chmielnika w czasie okupacji niemieckiej (1939–1943)

The Jews of Chmielnik under the German Occupation (1939–1943)

Sara Bender
Uniwersytet w Hajfie

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.220
Strony/Pages: 42-63

CC BY

OPEN ACCESS

Sara Bender

Żydzi z Chmielnika w czasie okupacji niemieckiej (1939–1943)

Większość monografii powstałych w latach 70. na temat społeczności żydowskich w Polsce, które uległy zagładzie w czasie drugiej wojny światowej, mówi o większych skupiskach, takich, które przed wojną liczyły ponad 30 000 osób[1]. Prace te zawierają mnóstwo materiału źródłowego, pochodzącego z archiwów niemieckich, polskich, litewskich, ukraińskich i żydowskich. Jednakże badacze pragnący poznać losy mniejszych społeczności, których liczebność nie przekraczała 10 000 Żydów, nie znajdują w nich zbyt wielu informacji.

Nie ma zatem prawie monografii małych miasteczek w Polsce. Przedstawiciele drugiego i trzeciego pokolenia ocalałych, którzy pragnęliby poznać losy i historię swoich rodzin, jak również młodzi naukowcy i osoby z różnych powodów interesujące się tym tematem, znajdują się w kłopotliwym położeniu. Informacje o miastach i miasteczkach można znaleźć w trzech podstawowych źródłach: w księgach pamięci (*Yizkor bucher*), *Pinkas Hakehilot* (wydawca: Yad Vashem) oraz w relacjach ocalałych. Informacje zawarte w księgach pamięci oraz w *Pinkas Hakehilot* dotyczą przede wszystkim historii społeczności żydowskich w okresie poprzedzającym drugą wojnę światową oraz w czasie Zagłady. Ogromna część ksiąg pamięci napisana została w jidysz. Informacje zawarte w *Pinkas Hakehilot* mają natomiast charakter skrótowy. Relacje pełne są szczegółów dotyczących indywidualnych przeżyć ocalałych, jednak niewiele w nich informacji o ich miejscach urodzenia czy o miejscach, w których spędzili okres okupacji.

Jednak owe miasta są ważne również dlatego, że stanowią istotną bazę porównawczą dla miast większych, pozwalającą opisać życie społeczności żydowskich pod okupacją niemiecką[2]. W artykule niniejszym będzie mowa o mieście Chmielnik, w którym u progu drugiej wojny światowej mieszkało około 7000 Żydów.

---

[1] Na przykład praca Zvi Barona i Dova Levina o Żydach kowieńskich została wydana w latach 60.; prace Israela Gutmana o Żydach warszawskich i Yitzhaka Arada o Żydach wileńskich ukazały się w latach 70. Praca Shmuela Spectora o Żydach wołyńskich ukazała się w latach 80. W latach 90. ukazały się prace: Yael Peled-Margolin o Żydach krakowskich, Sary Bender o Żydach białostockich, Tikvy Fatal-Knaani o Żydach grodzieńskich, Eliahu Yonesa o Żydach lwowskich, Michal Unger o Żydach łódzkich, oraz niedawno powstały doktorat Davida Zilberklanga o Żydach lubelskich.

[2] Zob. np. artykuł Yehudy Bauera dotyczący Baranowicz: *Jewish Baranowicze in the Holocaust*, w: „Yad Vashem Studies" 2003, t. 31.

Żydzi w Chmielniku do 1939 roku

Miasto Chmielnik położone jest około 30 km na południe od Kielc, przy szosie łączącej Sandomierz ze Śląskiem. Miejscowa społeczność żydowska zaczęła kształtować się w drugiej połowie XVI wieku, a większość jej stanowili drobni kupcy. U początku pierwszej wojny światowej w Chmielniku na 8000 mieszkańców 6500 stanowili Żydzi (ok. 80 proc.). Mimo wojny, wewnętrznej migracji ludności w Polsce i emigracji Żydów do większych miast, z Chmielnika wyjechało stosunkowo niewielu Żydów. W 1921 roku na 7690 mieszkańców mieszkało tu 5908 Żydów[3].

Miasto Chmielnik miało wyraźnie żydowski charakter. W latach 20. większość spraw społeczności żydowskiej prowadziła Agudas Jisroel, kontrolująca również najważniejsze żydowskie szkoły w mieście. Chmielnik mógł się pochwalić kilkoma jesziwami, z których najsłynniejsza była Bejt Josef (Novharedok). W 1924 roku gmina otworzyła „zreformowany cheder", a sieć Bejt Jaakow otworzyła szkołę dla dziewcząt i przedszkole. Bardziej nowoczesne organizacje edukacyjne: CISZO (Centralna Żydowska Organizacja Szkolna), Jawne i Tarbut miały się gorzej i były okresowo zamykane z braku funduszy. W 1931 roku odbyły się wybory do władz gminy. Oprócz Agudas Jisroel swoich kandydatów wystawiło również ugrupowanie ogólnych syjonistów oraz Mizrachi. Zagłosowało 300 Żydów, a przewodniczącym gminy został syjonista Issachar Kanerzucker. W grudniu 1929 roku wybuchł spór między Agudas Jisroel a Mizrachi w sprawie wyboru nowego rabina miejskiego. Między zwolennikami obu kandydatów doszło do gwałtownych starć, a polska policja aresztowała Eliezera Jehoszuę Haleviego Epsteina, kandydata Agudas Jisroel. Delegacja przedstawicieli gminy udała się do Kielc, aby uzyskać jego zwolnienie. Po wpłaceniu kaucji prokurator zwolnił rabbiego Epsteina.

W latach 20. gmina żydowska miała stosunkowo wielu przedstawicieli w radzie miasta. Jednak w latach 30. uchwalona została ustawa ograniczająca liczbę radnych Żydów, zatem ich liczba stopniowo malała. W 1939 roku wybory do rady miasta wyłoniły jedynie trzech Żydów na ogólną liczbę dwudziestu czterech radnych[4].

Większość Żydów w Chmielniku trudniła się drobnym handlem. Częściowe dane statystyczne wskazują, iż na początku lat 20. 348 Żydów pracowało w 152 zakładach krawieckich, 93 w 30 garbarniach, 38 w 21 zakładach stolarskich, a 27 pracowało w budownictwie. Żydzi pracowali również w innych gałęziach gospodarki: w przemyśle metalowym, mechanicznym, tekstylnym, papierniczym oraz jako robotnicy sanitarni i sprzątaczki. Jednym z ważniejszych źródeł dochodu była hodowla gęsi, w które u miejscowych Żydów zaopatrywali się liczni klienci z całego kraju[5].

Po wybuchu pierwszej wojny światowej w Chmielniku wznowili działalność syjoniści. Miejscowi działacze syjonistyczni założyli stowarzyszenie Ivriah prowadzące naukę języka hebrajskiego, a lokalni działacze utworzyli oddział Bnot Syjon. W 1920 roku, po rozłamie wśród syjonistów w Polsce, większość syjonistów w Chmielniku przy-

---

[3] *Pinkas HaKehiloth Poland. Lublin-Kielce Districts*, red. A. Wein, t. 7, Jerusalem 1999, s. 228 (dalej: *Pinkas HaKehilot*).

[4] *Ibidem*, 230–231.

[5] *Ibidem*, s. 229. Zob. również: relacja Gutzia Plotzinnik (później Tova Mali), Moreshet Archives A.272, s. 1 (dalej: Tova Mali).

łączyła się do Poalej Syjon C.S. Podczas konferencji syjonistycznej, odbywającej się w mieście, zbierano fundusze na Keren Kajemet (Żydowski Fundusz Narodowy), projekt „Szekel Syjonistyczny", jak również na Keren Ha-Jesod (Fundusz Podwalin). W wyborach na XXI Kongres Syjonistyczny w 1939 roku Liga „Pracy Ziemi Izraelskiej" uzyskała 212 mandatów; Al ha-Miszmar – 105; HaMizrachi – 76; Poalej Syjon – Lewica 50; Ha-Noar ha-Cijoni – 32; Partia Państwowa – cztery. W okresie międzywojennym w Chmielniku działał ruch młodzieżowy Ha-Szomer ha-Cair, pod koniec lat 30. liczący około 150 członków. Na początku lat 20. powstał oddział ruchu Ha-Szomer powiązany z frakcją Al ha-Miszmar (Ogólni Syjoniści), kierowany przez Izaaka Grünbauma. Na początku lat 30. także Betar utworzył w miasteczku swój oddział, liczący w latach 1935–1937 blisko 200 członków[6].

W latach 30. w Polsce pogłębiał się kryzys gospodarczy, towarzyszyło mu wysokie bezrobocie i nasilający się antysemityzm, a wraz z tymi zjawiskami sytuacja Żydów w Chmielniku, jak i w całej Polsce, stała się jeszcze trudniejsza. U progu drugiej wojny światowej trudności wewnętrzne i międzynarodowe sprawiły, że mieszkający w miasteczku Żydzi znaleźli się w rozpaczliwym położeniu.

Sytuacja Żydów w Chmielniku od początku okupacji do utworzenia getta

Kilka dni przed wybuchem wojny w powietrzu czuło się atmosferę nadciągającego konfliktu: przez miasto przechodziły oddziały wojska, szwadrony kawalerii kierujące się na Śląsk. Kilka dni po inwazji Niemiec na Polskę nisko nad miastem przeleciał samolot, ostrzeliwując grupę Polaków z broni pokładowej. Początkowo ludzie sądzili, że to manewry, ale tego samego dnia miasto opuścili polscy policjanci[7]. Przez Chmielnik przejeżdżały furmanki wiozące Żydów uciekających z Sosnowca i Będzina na wschód; od nich miejscowi Żydzi dowiedzieli się, że Niemcy zajęli już kilka większych miast[8]. Wybuchła panika. Tysiące ludzi zgromadziły się na rynku w poszukiwaniu furmanek bądź innego środka transportu, by wydostać się z miasteczka. „O 2 nad ranem wszyscy mieszkańcy miasta byli już na nogach. Młodzi i starzy opuścili miasto, udając się pieszo drogą w kierunku Szydłowa i Staszowa [...] drogą tą przemieszczała się szybko masa ludzi [...] nad ranem docierając do Szydłowa"[9]. Żydzi dźwigali tobołki; niektórzy zabrali ze sobą gęsi i kozy, ale w panice i w szybkim marszu szybko porzucali je na drodze[10].

W Chmielniku powstała milicja złożona z Polaków i Żydów. Należeli do niej między innymi Mosze Josef Sperling, Wolf Moskowitz, Kalman Cozak[11]. 5 września 1939

---

[6] *Pinkas HaKehilot*, s. 230.

[7] M. M. Zeira, *Die Deitschen Cummen On* [Nadchodzą Niemcy], *Pinkas Chmielnik, Yizkor-Buk Nach Der Hariv-Gevarener Yiddisher Kehila* [Księga pamięci zgładzonej gminy żydowskiej], Tel Aviv 1960 (dalej: *Pinkas Chmielnik*), s. 733 (dalej: Zeira).

[8] I. Feingold, *Bishnot HaShoa* [W latach zagłady], *Pinkas Chmielnik*, s. 921 (dalej: Feingold).

[9] Y. Kantor, *Zurik Kein Poilen Noch Der Milchomeh* [Z powrotem w Polsce po wojnie], *Pinkas Chmielnik*, s. 921 (dalej: Kantor).

[10] Zeira, s. 733.

[11] M. Montzash, *In Die Yaren fun der Hitler-Akopatzieh* [W latach okupacji hitlerowskiej], *Pinkas Chmielnik,* s. 725–726 (dalej: Montzash).

ulicą Pińczowską (*Pinzchower gasse*) wkroczył do Chmielnika oddział armii niemieckiej, wyposażony w czołgi i transportery opancerzone. Jeden z żołnierzy jadący na czołgu w stronę rynku dostrzegł Moskowitza idącego ulicą z karabinem na ramieniu. Niemiec zawołał go, a gdy ten nie zareagował, zastrzelił. Moskowitz padł martwy na ulicę wprost pod gąsienice czołgu, który zupełnie zmiażdżył jego zwłoki[12]. O północy do miasta wjechały pojazdy niemieckie, strzelając we wszystkich kierunkach, po czym zajęły pozycje. Następnego dnia na ulicach słychać było odgłosy podkutych butów żołnierzy niemieckich. Żydzi bali się wyjść z domów.

Wieczorem Niemcy, wspomagani przez miejscowych Polaków, zaczęli szukać Żydów – przedwojennych działaczy gminy. Wrzeszcząc: *raus*, Niemcy wyprowadzali poszukiwanych na ulicę. Pędzono ich potem z podniesionymi rękami do Bejt Ha-Midrasz (domu nauki) przy ul. Sienkiewicza[13], gdzie internowano około 50 Żydów i kilkudziesięciu Polaków. Wkrótce Polacy, pod przywództwem miejscowego księdza, zostali uwolnieni, Żydzi zaś pozostali w Bejt Ha-Midrasz. Gdy około 1 w nocy z Bejt Ha-Midrasz padł strzał, na jego teren weszli Niemcy, a ich dowódca krzyknął: „Strzelili ci wstrętni Żydzi"[14]. Żołnierze niemieccy ustawili Żydów w piątki, rozpoczęli demolowanie Arki, oczekując pod bronią na dalsze rozkazy. W Bejt Ha-Midrasz zapadła śmiertelna cisza. Zamigotała świeczka podobna do świecy pogrzebowej, a Żydzi nabrali przekonania, że Niemcy ich wymordują. Kilku zdecydowało się skorzystać z okazji, jaką dawał panujący mrok, by uciec przez okno obok bocznego wyjścia. Kilka minut później Niemcy podpalili budynek, a osoby próbujące zbiec zostały zastrzelone. Płomienie ogarnęły budynek, dym zaczął dusić uwięzionych, a także osoby ukrywające się na strychach sąsiednich domów. Żydzi, którym udało się uciec z budynku, w nocy ukrywali się, a następnego dnia rano zobaczyli zwęglone zwłoki Żydów spalonych żywcem w Bejt Ha-Midrasz. Rzeź Żydów w Chmielniku trwała trzy dni; w pierwszych dniach okupacji zginęło ponad 70 osób[15]. W pierwszy dzień okupacji Niemcy nakazali Żydom opuścić mieszkania, żądając, by śpiewali i tańczyli na ulicy. Później rozdali im łopaty, zmuszając ich do sprzątania terenu poza miastem, na którym miał znaleźć się obóz dla Polaków. Społeczność żydowska była wstrząśnięta mordami i spaleniem Bejt Ha-Midrasz. Zmarłych pochowano, a wszyscy Żydzi pogrążyli się w głębokiej żałobie.

---

[12] Wydarzenie to wyryło się w pamięci większości ocalałych i autorów wspomnień z Chmielnika. Zob. I. Buchbinder, w: S. E. Hagstrom, *Sara's Children, The Destruction of Chmielnik*, Spotsylvania, Virginia, 2001, s. 50 (dalej: Hagstrom). Zob. również: Y. Steinfeld, *Die Ershteh Korbanos* [Pierwsze ofiary], *Pinkas Chmielnik*, s. 741 (dalej: Steinfeld); Montzash, s. 756.

[13] Wśród ujętych Żydów znaleźli się: rabin Eliezer Jehoszua Epstein (rabin z Rakowa), rabin z Chęcin wraz z zięciem (goście rabina Epsteina), Berl Trembecki (szames), Szmuel Eliahu Weil, Joel Unger, Sabtaj Białogorski, Lejbel Silman, Chaim Natan Goldstein, Hersshel Goldstein, Jehoszua Steinfeld i inni. Zob. Montzash, s. 727.

[14] Steinfeld, s. 741.

[15] Wśród Żydów zamordowanych w Bejt Ha-Midrasz znaleźli się: Unger, Weil, Trembecki, miejscowy szewc, trzech rabinów z Chęcin i krawiec. *Ibidem*, s. 742. Zobacz również Montzash, s. 727; Hagstrom, s. 55–56. Na temat liczby zamordowanych Żydów z miasteczka zob. Archiwum Yad Vashem, TR. 17/83, s. 31 (dalej: YVA).

Nowy reżim zaczął wdrażać politykę antyżydowską, wysyłając Żydów na roboty przymusowe, konfiskując należące do nich przedsiębiorstwa. Jekl Koifman, właściciel składu drewna, był pierwszym przedsiębiorcą, któremu skonfiskowano firmę. Niemcy zajęli wszystkie zgromadzone w składzie towary. Chmielnik był miasteczkiem zamieszkanym przez wielu chasydów, którzy jako jedni z pierwszych zostali zabrani siłą na roboty przymusowe, albowiem ich strój nie pozostawiał wątpliwości co do ich tożsamości. Po drodze chasydów poddawano dodatkowym szykanom: bito ich, często siłą wyrywano bądź obcinano nożem brody i pejsy, kalecząc ich przy tym. Pewnego Żyda, którego przewożono do Kielc, zmuszono, by całą drogę siedział na świni. Ze zdjęć wykonanych przez Niemców można wywnioskować, że Żydzi wysyłani na roboty przymusowe musieli uśmiechać się do zdjęć[16].

Żydów kierowano do robót drogowych, przenoszenia kamieni, remontu domów i kopania torfu, ci zaś, którzy zostali w mieście, byli zmuszeni do innych prac. Ze wspomnień ocalałych Żydów dowiadujemy się, iż Niemcy bili ich i poniżali, wielu więc próbowało wydostać się z miasta. W mieście pozostało wielu młodych mężczyzn bez rodzin. Dwaj z nich, Josef Kantor i Lejbusz Chaim Rosenblum, 11 listopada 1939 roku opuścili miasto i przeszli na terytorium sowieckie. Menachem Mali, który dwa razy w tygodniu jeździł do Będzina i Sosnowca, dowiedział się, że sytuacja w tych miastach jest jeszcze gorsza; przyłączył się do dwóch znajomych i razem udali się do okupowanego przez Związek Sowiecki Przemyśla[17].

W pierwszych tygodniach okupacji pewnej grupie Żydów polecono stawić się w Wielkiej Synagodze, gdzie niemiecki dowódca poinformował ich, iż należy przywrócić w mieście porządek. Abrahamowi Langwaldowi polecił utworzenie „rady starszych" – Judenratu. Langwald, który przed wojną nie był czynnym działaczem żydowskim, zwrócił się do tych członków gminy, którzy wcześniej w niej działali. Jako że większość z nich odmówiła pracy w nowo powołanym organie, Langwald zwrócił się do działaczy partyjnych. Jednak i oni z obawy przed czekającym ich losem odmówili. Wreszcie udało mu się znaleźć kilku działaczy gminy i zamożnych Żydów, którzy zgodzili się spotkać w jego domu z niemieckim dowódcą. Wydaje się, że zgromadzeni nie przypadli Niemcowi do gustu; wezwał więc Josefa Kleinhardta, Efraima Salzberga i Jechiela Domba polecając im, by w ciągu 15 minut przyprowadzili wszystkich przedwojennych przywódców żydowskich. W domu Langwalda stawiło się osiemnastu Żydów; niemiecki dowódca poinformował ich, że od tej chwili są członkami Judenratu. Langwald został mianowany przewodniczącym. Członkami zostali między innymi: Josef Kleinhardt, Dawid Saltzman, Efraim Salzberg, Mosze Lewinstein, Jechiel Staszewski, Simcha Jedwabny, Mordechaj Markowicki, Lejbusz Szulzinger, Josef Feffer, Mosze

---

[16] *Gviat Edut fon Yehiel Mapeh un Kalman Mapeh* [Sięgając po dowody Yehiela Mapeha i Kalmana Mapeha], *Pinkas Chmielnik*, s. 713 dalej: Mapeh). Mali wspomina, że w polowaniu na Żydów pomagali Niemcom miejscowi Polacy. Zob. Mali, s. 734. Zob. również: Munik Kleinhandler, YVA, M1-E, 2364, s. 1 (dalej: Kleinhandler, YVA). (W tym archiwum znajduje się również relacja Kleinhandlera z 6 VII 1948; zob. YVA M-IQ/69.) Zob. również Kantor, s. 922. Kantor opuścił Chmielnik 11 września 1939 roku. Dotarł do Lwowa a potem do Kołomyi, skąd został wysłany do pracy w kopalni w Donbasie; później został przeniesiony na Syberię. Po wyzwoleniu Kantor wrócił do Polski i odwiedził Chmielnik.

[17] Kantor, s. 728; Zeira, s. 735–736.

Weisgold (uchodźca z Łodzi), Anszel Scizarik, Jechiel Domb i inni. Posiedzenia Judenratu zawsze odbywały się w domu Langwalda[18].

Od początku 1940 roku chmielnickim Żydom zakazano wychodzić na ulicę po godzinie 18. Zabroniono im również wstępu na rynek miejski oraz na główne ulice; dzieciom zabroniono uczęszczać do szkoły. Radioodbiorniki należące do Żydów zostały skonfiskowane. Wszyscy Żydzi mieli obowiązek nosić na ramieniu białą opaskę z gwiazdą Dawida. Wydane przez Niemców rozporządzenie zabraniało im podróżować koleją; poza tym nie mogli oddalać się od miasta na odległość powyżej jednego kilometra. Niemcy zajęli stanowiska w centrum miasta, a Żydzi mieszkający przy rynku musieli zamalować okna na biało, aby nic nie było przez nie widać. Niektórzy Żydzi mogli wchodzić do swych domów jedynie przez podwórze. Wielka Synagoga przy ulicy Sienkiewicza, zbudowana w 1638 roku, została zamieniona na spichlerz, a święte księgi spalono. W jesziwie położonej w pobliżu rzeźni urządzono siedzibę miejscowych władz, a księgozbiór miejscowej biblioteki został zniszczony.

Wkrótce po powołaniu do życia Judenratu wydany został nakaz zapłacenia władzom „kontrybucji" w wysokości 50 000 złotych w gotówce, biżuterii i wyrobach ze srebra. Kilka miesięcy później Niemcy nałożyli kolejną „kontrybucję" w wysokości 100 000 złotych. Później wydali rozporządzenie nakazujące, by Żydzi oddali władzom futra pod karą śmierci. W 1940 roku odebrano Żydom sklepy, meble i inne przedmioty[19].

Zgodnie z rozporządzeniem generalnego gubernatora Hansa Franka, wszyscy Żydzi płci męskiej w wieku 15–60 lat mieli obowiązek pracy, zatem by uniknąć dalszych wysyłek na roboty przymusowe, Judenrat powołał wydział do spraw zatrudnienia pod kierownictwem Dawida Saltzmana i Efraima Salzberga. Judenrat zobowiązał się dostarczać Niemcom wymaganą liczbę robotników oraz wypłacać im wynagrodzenie. W połowie 1940 roku, gdy władze zwiększyły naciski na Judenrat, by dostarczał siły roboczej, rada zorganizowała brygady robocze. Zamożniejsi Żydzi płacili, by uniknąć obowiązku świadczenia pracy, a Judenrat wypłacał z tych funduszy wynagrodzenie robotnikom. Robotników bito w drodze do pracy i w trakcie pracy. Robotnicy kopali rowy, zamiatali ulice, budowali obozy pod miastem, sprzątali niemieckie koszary, a w zimie odśnieżali ulice[20]. Zapotrzebowanie na siłę roboczą było tak duże, że Judenrat z trudnością dostarczał tylu robotników, ilu żądali Niemcy. Pewnego dnia Judenrat otrzymał polecenie dostarczenia 300 robotników do pracy w Słupii. Gdy robotnicy opuścili miasto, ich rodziny nalegały, by Judenrat wysłał kogoś do Słupii i dowiedział się, co się z nimi dzieje. Do Słupii pojechał Mosze (Monik) Pasternak, znający biegle niemiecki (później był łącznikiem między Juderatem a władzami). Po powrocie opowiedział o tragicznej sytuacji robotników. Po jakimś czasie część robotników przymusowych wróciła do Chmielnika, wygłodniała, przerażona i wycieńczona ciężką pracą. W końcu wrócili wszyscy[21].

---

[18] Montzash, s. 728.

[19] *Ibidem.* Zob. również Kleinhandler YVA, s. 1–2; Mapeh, s. 713; Hagstrom, s. 53–55; Feingold, s. 707.

[20] Kleinhandler YVA, s. 2.

[21] Montzash, s. 729.

Wydział administracyjny Generalnego Gubernatorstwa przyłączył Chmielnik do powiatu kieleckiego w dystrykcie radomskim. W czasie okupacji stacjonował tu niewielki oddział żandarmerii, podlegający dowódcy SS i policji w Kielcach. Dowódcą żandarmerii w Chmielniku był Werner Munde, a jego podwładnych łatwo było przekupić[22].

W drugiej połowie 1940 roku Judenrat był w stanie regularnie dostarczać robotników żydowskich zarówno do pracy w Chmielniku, jak i poza miastem. Było to zapewne możliwe dzięki przybyciu do miasta latem 1940 roku 1150 Żydów z Płocka, pobliskich wsi i miasteczek oraz wielu uchodźców deportowanych z zachodnich obszarów Polski wcielonych do Rzeszy. Umożliwiło to zmobilizowanie w mieście ogółem 8000 robotników żydowskich. Większość uchodźców przybyła do miasta wygłodniała i bez środków do życia, przeto praca przymusowa stała się dla nich jedynym źródłem utrzymania[23]. W sierpniu 1940 roku Judenrat zatrudniał kilkuset Żydów pochodzących z Chmielnika i okolic, których wynagrodzenie wynosiło 25–40 zł za godzinę. Około dwudziestu z nich wysłano do pracy w Pacanowie, położonym około 20 km na południowy wschód od Chmielnika. We wrześniu 1940 roku około stu z nich wysłano do pracy w Pacanowie, innych zaś do zakładów wojskowych w Busku-Zdroju, położonym około 15 km na południe od Chmielnika. W październiku 1940 roku Niemcy siłą eksmitowali setki Żydów, ustawiając ich w szeregu wzdłuż ulicy wylotowej. Zostali oni brutalnie pobici, 200 z nich umieszczono na ciężarówkach i wysłano do pracy przy budowie umocnień w Radawcu koło Lublina[24].

W drugiej połowie 1940 roku Judenrat wysłał dużą grupę robotników do Białej Podlaskiej w dystrykcie lubelskim, w pobliżu granicy sowieckiej. By temu sprostać, Judenrat rozkazał młodym Żydom, by stawili się za miastem. Wiedząc o trudnych warunkach pracy na odległych placówkach, Żydzi próbowali uchylić się od tego obowiązku, toteż Judenrat nie był w stanie zebrać wymaganej liczby ludzi; nie widząc wyjścia z sytuacji, Judenrat poinformował o tym władze. Wkrótce w mieście zjawił się oddział SS z psami. Żydów wyprowadzono siłą z domów i zapędzono do kościoła. Gdy esesmani zawołali *Jude*, rzuciły się na nich psy. Potem esesmani zapędzili Żydów do ciężarówek i zawieźli ich do Białej Podlaskiej, gdzie chmielniccy Żydzi pracowali pod strażą, bici, bez pożywienia. Judenrat interweniował i zapłacił ogromy okup, dzięki czemu udało się uzyskać zwolnienie większości robotników, którzy wrócili do Chmielnika[25].

W drugiej połowie 1940 roku Judenrat utworzył podległą mu policję żydowską, z powodu trudności w mobilizowaniu Żydów do pracy przymusowej. Funkcjonariuszami zostali biorący udział w mobilizowaniu robotników do pracy w Białej Podlaskiej. Szefem policji żydowskiej został mianowany Mosze Pasternak, a jego zastępcą – Lewi Gonczarski. W policji znaleźli się również: Natan Schwer, Jehezkel Melman, Eliezer Bugajski, Matis Drukasz, Naftali Tuchman, Szalom Lewinstein, Lejbusz Ungar, Alter

---

[22] Feingold, s. 706; Hagstrom, s. 58; Montzash, s. 731.

[23] *Sefer HaZikaron, A Ner-tomid Unzer Shtetl Chmielnik* [Memorial Book: A Perpetual Light for our Small Town Chmielnik], s. 17–18 (dalej: *Sefer HaZikaron*). Zob. również Tova Mali, s. 1.

[24] *Pinkas HaKehilot*, s. 231.

[25] Montzash, s. 729–730; *Pinkas HaKehilot*, s. 231; Feingold, s. 707.

Szteinfeld, Szymon Feingold i Abraham Perleger[26]. Policjanci żydowscy zatrzymywali podejrzanych o naruszanie prawa i zakłócanie porządku.

Przed wybuchem wojny miejscowy oddział Ha-Szomer ha-Cair w Chmielniku liczył około 120–150 członków. Jego działalność ustała na początku okupacji, gdy został odcięty od centrali w Warszawie. Jedynie dziewięciu członków zajmowało się nadal działalnością kulturalną ruchu. W marcu 1940 roku w Kieleckie przybył Mordechaj Anielewicz, który odwiedzał miasta, gdzie znajdowały się oddziały organizacji Ha-Szomer ha-Cair. W Chmielniku spotkał się z czynnymi członkami ruchu; spotkanie odbyło się w lesie, trzy kilometry za miastem. Anielewicz poinformował ich o przebiegu wojny i jej wpływie na inne kraje. Powiedział im również, że Ha-Szomer ha-Cair bierze udział w działalności podziemnej oraz że warszawski oddział ruchu utrzymuje kontakty z ośrodkiem wileńskim, jak również, że do Warszawy dotarły wiadomości z Palestyny. Pokazał im też tajne gazetki ruchu drukowane w Warszawie. Tova Mali w relacji spisanej kilka lat później twierdził, że Anielewicz przybył, by zmobilizować ruch, ale gdy się dowiedział, że w Chmielniku znajduje się jedynie dziewięciu czynnych Żydów, zirytował się i zażądał, by reanimowali brygadę i przyjęli nowych członków[27]. Na usilne żądanie Anielewicza odbyło się kolejne spotkanie, na którym zorganizowano dwie sześćdziesięcioosobowe brygady. Anielewicz pojechał dalej, do Staszowa; po jego wizycie wznowiono regularne kontakty listowne z warszawskim oddziałem ruchu, a „bibułę" do Chmielnika dostarczał Wigo, Żyd ukrywający się pod fałszywym nazwiskiem po „stronie aryjskiej"[28].

Latem 1940 roku do Chmielnika przyjechała z Warszawy Irena Adamowicz, polska kurierka wykonująca zadania dla pionierskich ruchów młodzieżowych podczas okupacji. W spisanej później relacji stwierdziła, iż w owym czasie tworzono swego rodzaju obozy, w których gromadzono ludzi do prac rolniczych w majątkach polskich, Niemcy bowiem pozwolili ich właścicielom na zatrudnianie Żydów. Zadaniem Adamowicz było wyprowadzenie z gett młodych Żydów, którzy głodowali pozbawieni zajęcia, i umożliwienie im pracy na roli. Gdy Adamowicz przybyła do Chmielnika i przedstawiła ten pomysł przywódcom ruchu młodzieżowego, okazało się, że jego członkowie nie mają zamiaru opuszczać miasta, dawali sobie jakoś radę, co więcej, codziennie zażywali kąpieli w pobliskim jeziorze. Adamowicz przywiozła z Warszawy list i prasę, na jej prośbę zorganizowano spotkanie w Staszowie położonym około 20 km od Chmielnika[29]. Chmielnicki oddział Ha-Szomer ha-Cair wysyłał do Warszawy żywność i pieniądze; członkinie sprzedawały wyroby dziewiarskie własnej roboty; miejscowy oddział ruchu organizował akcje pomocy, wspólne posiłki i wycieczki piesze do pobliskich miasteczek. Spotkania i działalność podziemna odbywały się w lesie za miastem lub na strychu jednej z synagog. Z czasem policja żydowska dowiedziała się

[26] Montzash, s. 730.

[27] Tova Mali, s. 1.

[28] Mapeh, s. 713. Mapeh był przed wojną członkiem komitetu Ha-Szomer ha-Cair w Chmielniku i jednym z czołowych działaczy w czasie okupacji.

[29] Rozmowa z Ireną Adamowicz 28 maja 1958 roku w Tel Awiwie i kibucu Negba; Moreshet Archives A.520. Zob. również: Tova Mali, s. 1.

o istnieniu organizacji, zatrzymała jednego z członków na dzień czy dwa, grożąc wysłaniem wszystkich członków organizacji do obozów pracy[30].

Getto

W kwietniu 1941 roku w miastach dystryktu radomskiego ukazało się rozporządzenie nakazujące Żydom przeprowadzkę do rejonów wyznaczonych przez Niemców. Chmielniccy Żydzi, mieszkający w centrum miasta, otrzymali polecenie przeprowadzki do getta obejmującego ulice: Schulegasse, Bednarską, Furmańską i w pobliżu Badgasse. Rynek znalazł się poza gettem, a centrum getta stała się wąska uliczka – Bednarska. Getto nie zostało odgrodzone od reszty miasta, jednak Żydzi mieli prawo poruszać się poza jego terenem wyłącznie w drodze do pracy pod eskortą policji żydowskiej. Po utworzeniu getta członkowie Judenratu spotykali się w mieszkaniu Mosze Buskera, a jeszcze później w budynku ratusza chmielnickiego, którego biura przeniesiono do domu Langwalda[31].

Nie wiadomo dlaczego po utworzeniu getta część członków Judenratu namawiała znanego z przyzwoitości Langwalda, aby przekonał Niemców, by mianowali Szmuela Zaltzmana przewodniczącym Rady. Z relacji ocalałych dowiadujemy się, że Zaltzman, osoba publiczna i działacz syjonistyczny, był lubiany przez miejscowych Żydów i w efekcie został mianowany przewodniczącym Judenratu[32].

Od marca do maja 1941 roku do Chmielnika przybyło kilkuset uchodźców, a we wrześniu następnych kilkuset. Pod koniec roku w Chmielniku skoncentrowano prawie 9000 Żydów[33]. Judenrat z trudem radził sobie z napływem tak dużej liczby przybyszów. Rodziny uchodźców zostały ulokowane we wszystkich niemal mieszkaniach w dzielnicy żydowskiej. Tak ogromne zagęszczenie spowodowało pogorszenie warunków życia w getcie. Członkowie Judenratu serdecznie przyjęli uchodźców, a policja żydowska bezzwłocznie dała im ciepłą strawę i kawę[34].

Jako że większość przybywających do Chmielnika nie miała środków do życia, Judenrat, przy pomocy uchodźców, utworzył miejscowy oddział Żydowskiej Samopomocy Społecznej pod kierownictwem Josefa Kleinhardta, Jakowa Friedmana i Simchy Jedwabnego. Główny oddział Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Krakowie wysłał do oddziału w Chmielniku fundusze na pomoc dla uchodźców. Otwarto kuchnię, w której za 10 zł można było kupić 50 gramów chleba, zupę i ziemniaki. Kuchnia Mosze Lowensteina działała dwa lata – od utworzenia getta do września 1942 roku; w tym czasie wydała około 35000 posiłków dla uchodźców i innych potrzebujących Żydów[35].

---

[30] Mapeh, s. 713; Tova Mali, s. 2.

[31] Montzash, s. 731.

[32] *Ibidem*; Feingold, s. 706. Zob. również Z. Friedman, *In „Ruikeh" Teg…* [W dniach spokoju…], s. 737–738; Tova Mali, s. 1.

[33] *Sefer HaZikaron*, s. 17–18; M. Weichert, *Yiddishe Alienhilf 1939–1945* [Samopomoc Żydowska 1939–1945], Tel Aviv 1962, s. 232.

[34] A. Neuman-Nowicki, *Struggle for Life During the Nazi Occupation of Poland*, The Edwin Millen Press, 1998, s. 34–35 (dalej: Neuman).

[35] *Ibidem*. W kierowaniu kuchnią pomagali: Abraham Stern, Bezalel Mali, Josef Feffer i Nehemia Samsorski. Zob. również Montzash, s. 730; Mapeh, s. 713; A. Steinfeld, *Der Ershter Gerush* [Pierwsza

Miejscowy oddział ŻSS prowadził sierociniec dla 300 dzieci z Płocka i Chmielnika oraz podejmował inne działania w celu poprawy warunków życia miejscowych Żydów.

Z powodu przeludnienia i biedy w getcie wybuchła epidemia tyfusu; w ciągu kilku miesięcy zmarło ponad stu Żydów. Przy pomocy Towarzystwa Ochrony Zdrowia, organizacji żydowskiej działającej w Polsce od lat 20., Judenrat otworzył szpital i sanatorium na 400 łóżek. W szpitalu lekarze i pielęgniarki leczyli Żydów z pobliskich miast i samego Chmielnika. W niedługim czasie getto w Chmielniku zyskało reputację miejsca, w którym w porównaniu z innymi gettami panowały stosunkowo znośne warunki. Z pobliskich miast do Chmielnika przybywali i Polacy, i Żydzi, by prowadzić interesy. Nawet w czasie istnienia getta chmielniccy Żydzi zarabiali na życie, przede wszystkim handlując z pobliskimi wioskami. Wielu Żydów wychodziło z getta, by wymieniać na żywność artykuły gospodarstwa domowego, tekstylia, obrusy itd.[36]

Latem 1941 roku, po inwazji niemieckiej na Związek Sowiecki w ramach operacji „Barbarossa", sytuacja Żydów, w tym także chmielnickich, pogorszyła się. Nie mogli opuszczać miasta, wskutek czego pogorszyło się zaopatrzenie w podstawowe artykuły. W tym czasie Niemcy polecili Judenratowi, by ten uruchomił niewielkie przedsiębiorstwa i zakłady pracujące na potrzeby wojska. W getcie powstały zakłady stolarskie, szewskie i tapicerskie oraz składy wyrobów skórzanych. Część Żydów zainwestowała własne pieniądze w te przedsiębiorstwa, a Judenrat przekonał mieszkańców, że lepiej im będzie pracować w miejscowych zakładach niż poza gettem[37].

Na początku 1942 roku kilku Żydów chmielnickich spotkało się z Meirem Mejerem Felmanem, który przed wojną był kierownikiem miejscowego oddziału Betaru. Poinformowali go o bieżącej sytuacji i zobowiązali się zwerbować pewną liczbę młodych Żydów, którzy mieli spotkać się z nim potajemnie. Felman jednak domagał się podjęcia walki zbrojnej. Podjęto decyzję nawiązania kontaktu z ZWZ–AK, a jednocześnie zwrócono się do zamożnych miejscowych Żydów, by sfinansowali to przedsięwzięcie. Zbieraniem funduszy zajęli się Brickman i Lederman; grupa skontaktowała się z Polakiem o nazwisku Śliwiński, który cieszył się opinią liberała. Brickman i Lederman zaproponowali, by Śliwiński został łącznikiem zajmującym się zakupem broni, ten zaś potraktował sprawę poważnie i poprosił o dużą sumę pieniędzy, twierdząc, że AK znajduje się w trudnej sytuacji finansowej. Po pewnym czasie o działalności grupy dowiedział się Judenrat i policja żydowska, które przestrzegły jej członków, by zaniechali działań. Przywódcy gminy i zamożni członkowie Judenratu próbowali wyjaśnić młodym, dlaczego opór zbrojny mógłby mieć katastrofalne następstwa dla całej społeczności żydowskiej. Latem 1942 roku, gdy do miasta dotarły pogłoski o niemieckich akcjach (*Aktion*) przeprowadzanych w różnych rejonach Generalnego Gubernatorstwa, grupa planowała podpalić miasto, gdyby Niemcy rozpoczęli akcję. Chcieli w ten sposób wywołać zamieszanie i dać Żydom czas na ucieczkę. Jednak z powodu braku

---

Deportacja], *Pinkas Chmielnik*, s. 745 (dalej: Steinfeld). W lipcu 1941 roku Judenrat otrzymał od organizacji krakowskiej dostawę żywności zawierającą cukier, olej i dżem dla członków Judenratu, ich rodzin oraz policjantów żydowskich.

[36] Neuman, s. 38.

[37] Feingold, s. 707–708.

środków, akceptacji i współpracy wszystkich członków, plan nie został wprowadzony w życie[38].

Wczesnym latem 1942 roku Anielewicz ponownie przejeżdżał przez Chmielnik w drodze do Sosnowca i Będzina w Zagłębiu. Bracia Mapeh piszą w swych wspomnieniach, że wyglądał bardzo źle i z trudem można było go rozpoznać. Był zaskoczony tym, że członkowie Ha-Szomer ha-Cair mieli żywność, opowiedział im więc o głodzie panującym w getcie warszawskim. Anielewicz przywiózł przerażające wiadomości o obozach zagłady w Chełmnie i Bełżcu, przekonywał, że jedynym wyjściem jest opór. Domagał się, by miejscowi członkowie organizacji udali się do Żarek na szkolenie; uczył ich hebrajskich piosenek, prosił ich również o zbieranie funduszy dla ubogich członków organizacji w Warszawie; po jego wyjeździe zorganizowano zbiórkę pieniędzy i paczek. Wkrótce Anielewicz przysłał do Chmielnika młodą Żydówkę imieniem Tovke. Jej zadaniem było zorganizowanie kontaktów z członkami organizacji w dystrykcie radomskim. Mniej więcej w tym samym czasie nadeszła wiadomość z poleceniem, by członkowie organizacji w Chmielniku udali się do „kibucu" organizacji w Częstochowie. Wyjazd nie doszedł do skutku, albowiem właśnie wtedy, latem 1942 roku, Niemcy przeprowadzili w Warszawie wielką akcję wysiedleńczą i kontakt z centralą ruchu został zerwany[39].

Pod koniec sierpnia 1942 roku do Chmielnika dotarły wieści o likwidacji Żydów kieleckich[40]. Ponadto zaczęły się szerzyć pogłoski o obozach zagłady w dystrykcie lubelskim oraz o deportacjach Żydów warszawskich do obozu zagłady w Treblince. Chmielniccy Żydzi nie chcieli dać wiary tym pogłoskom.

Jaakow Lemberg pisze w swych wspomnieniach: „Żydzi tracili zmysły, próbując znaleźć wyjście z sytuacji. [...] Wiedzieliśmy już z pewnością, że sytuacja skomplikowała się i Żydów przestano wysyłać do pracy. Zaczynaliśmy przyjmować wiadomości, że Żydzi są wysyłani na śmierć. Ci, którzy znali chłopów w pobliskich wioskach, zaczęli rozglądać się za kryjówkami w zamian za wszystko, co posiadali"[41]. We wrześniu 1942 roku, gdy pogłoski się potwierdziły, Judenrat zwrócił się do Niemców i uzyskał zapewnienie, że tym, którzy pracują, nic nie grozi. Żydzi szukali jednak kryjówek u Polaków w pobliskich miastach i wioskach, niektórzy opuścili Chmielnik.

W tym czasie Niemcy rozpuścili pogłoskę, iż ci, którzy chcą wyjechać do Palestyny, mogą się zgłosić do władz. Zgłosiło się wielu Żydów, jednak – jak się okazało – był to podstęp, mający odwrócić uwagę żydowskiej opinii publicznej od nadchodzących wydarzeń[42]. Zarówno Judenrat, jak i policja żydowska byli gotowi przyjąć niemieckie obietnice, wedle których pracujący Żydzi mieli nie podlegać deportacji. By zatrudnić możliwie największą liczbę Żydów, Judenrat powołał specjalną komisję zajmującą się

---

[38] Z. Lederman, *Pruwen for Widerstand* [Dowody na opór] *Pinkas Chmielnik*, s. 743 (dalej: Lederman).

[39] Mapeh, s. 715; Tova Mali, s. 2.

[40] Wielka akcja likwidacyjna Żydów kieleckich i ich deportacja do obozu zagłady w Treblince miała miejsce w dniach 20–24 sierpnia 1942 roku. Chmielnik położony jest 30 km na południe od Kielc.

[41] Y. Lemberg, *Fon Akzieh zu Akzieh* [Od akcji do akcji], *Pinkas Chmielnik*, s. 698 (dalej: Lemberg).

[42] Feingold, s. 708.

tworzeniem zakładów pracy. Wielu Żydów chciało zgłosić się do pracy, jednak zanim te zakłady zostały uruchomione, rozpoczęły się deportacje.

Pierwsza deportacja

1 października 1942 roku Niemcy wydali rozkaz, by wszyscy żydowscy mężczyźni w wieku 15–50 lat oraz wszystkie niezamężne kobiety stawili się o 6 rano u komendanta na rynku. Zgromadzonych na rynku Żydów otoczyli niemieccy żandarmi i polscy policjanci („granatowi"), zmuszając ich do stawienia się przed siedzącymi przy stołach członkami komisji. Około 1200 Żydów zostało wysłanych do obozu pracy Hasag w Skarżysku-Kamiennej, położonego około 55 km na północ od Chmielnika, a 40 do obozu Hasag–Granat w Kielcach[43]. Zebrane na rynku rodziny deportowanych, przekonane, że ich bliscy zostaną wysłani do obozu zagłady, zaczęły płakać, wywołując zamieszanie[44]. 3 października, tj. dwa dni później, z Szydłowa, Pierzchnicy, Piotrkowic, Bogucic i Pińczowa deportowano do Chmielnika 1270 Żydów[45]. Likwidacja Żydów w pobliskich miastach była już faktem powszechnie znanym, a Żydzi chmielniccy zdawali sobie sprawę, że ich deportacja także jest nieunikniona.

W święto Simchat Tora 1942 roku wszystkie domy modlitwy w getcie były pełne, przyszli nawet Żydzi, którzy przez cały rok nie odmawiali modlitw. Po kilku dniach do Chmielnika wróciło kilku Żydów zbiegłych z transportu do Skarżyska. Rozeszła się pogłoska, iż wywiezieni do Skarżyska przeżyją, ale pozostali zostaną wysłani na śmierć. Powiadano, że wagony kolejowe, w których wieziono Żydów na śmierć, były wypełnione trującym chlorem, oraz że Niemcy do każdego wagonu wpychali po kilkudziesięciu Żydów i wielu umierało w drodze[46]. Żydzi w Chmielniku wpadli w panikę. Jako że getto nie było zamknięte a Niemców było niewielu, wielu z nich podjęło próbę ucieczki. Uciekinierzy szukali schronienia u polskich przyjaciół w pobliskich wsiach. Pozostali sprzedali swe cenne przedmioty miejscowym chłopom w nadziei, że uzyskane w ten sposób środki pomogą im przetrwać. Byli też i tacy, którzy oferowali Niemcom pieniądze i złoto, by ich zabrali do Skarżyska[47].

5 października 1942 roku do Chmielnika przybyły oddziały SS z Radomia, Kielc i Buska, wspomagane przez jednostki pomocnicze Ukraińców, Litwinów i Łotyszy (można było je łatwo rozpoznać po czarnych mundurach). Tej nocy otoczyli oni dzielnicę żydowską, przygotowując deportację, którą przeprowadziło Sonderkommando

---

[43] Kleinhandler, YVA s. 2. Na temat obozu w Skarżysku-Kamiennej zob.: F. Karay, *Death Comes in Yellow*, Jerusalem 1994 (w języku hebrajskim). Obóz Hasag–Granat w Kielcach został założony we wrześniu 1942 roku przez koncern Hugo Schneider AG, HASAG–Leipzig na terenie byłej polskiej fabryki amunicji przejętej przez HASAG w styczniu 1940 roku. W obozie pracowali Żydzi z Kielc i okolic. Obóz istniał do sierpnia 1944 roku.

[44] *Kach Nehreva Ayaratenu* [Tak zginęło nasze miasto], *Pinkas Chmielnik*, s. 608 (dalej: Kach). Montzash odnotowuje, że na apel wezwano młodzieńców w wieku 15–25 lat; zob. Montzash, s. 732; Lemberg pisze, iż wezwano mężczyzn i kobiety w wieku 18–30 lat, zob. Lemberg, s. 751.

[45] *Pinkas HaKehilot*, s. 232; Kach, s. 698.

[46] Feingold, s. 708.

[47] Montzash, s. 732; Feingold, s. 708.

Feucht, utworzone w czerwcu 1942 roku do przeprowadzenia likwidacji gett w dystrykcie radomskim[48].

Hans Gaier, kierujący deportacjami z Kielc, przybył do Chmielnika 5 października, by nadzorować operację. Nazajutrz o 5 rano w mieście rozległy się strzały, a na ulice getta wkroczyli uzbrojeni Niemcy z pałkami i psami. W asyście policjantów żydowskich, wyposażonych w gwizdki, przerażająco wrzeszcząc, wzywali Żydów, by stawili się o 8 rano na rynku bydlęcym, około 2 km od miasta w pobliżu lasu przy drodze prowadzącej do Szydłowa[49]. „Uciekający ludzie [...] chwytający dzieci, gryzą ich psy, mężczyźni tracą żony, kobiety tracą dzieci. Niektórzy Żydzi uciekają na cmentarz [...] oczekują na egzekucję, by mieć przynajmniej żydowski pogrzeb"[50]. Tysiące przerażonych Żydów – mężczyzn, kobiet i dzieci oraz osób w podeszłym wieku, mających nadzieję, że i tym razem będzie to wywózka do obozu pracy – szły na punkt zborny. „Zostawiamy nasz dom, rodziców i dzieci, dziadków i babcie oraz prababcię. Na ulicy widzimy Żydów w chałatach i tałesach. Rodziny trzymają się razem, by nie zgubić któregoś z członków. Plac targowy jest już pełny [...] ludzie przestrzegają się nawzajem, by stać prosto, nie mówić głośno, nie płakać. Albowiem można to przypłacić życiem [...]"[51].

Jednocześnie Niemcy rozpoczynają przeszukiwanie mieszkań żydowskich, strzelają do starszych i chorych oraz do wszystkich próbujących się ukrywać. Kto nie był w stanie nadążyć w marszu na punkt zborny, ginął. Na ulicach getta leżały setki ciał zamordowanych Żydów[52]. „Po zakończeniu »zadania« w mieście [oddziały ewakuacyjne – *S.B.*] przybyły na rynek bydlęcy [...] a wzdłuż drogi leżały ciała zabitych [...]. Nawet przez myśl nam nie przeszło, by pobiec na pobliskie pole [...] byliśmy otoczeni łańcuchem polskich policjantów [...], którym pomagali strażacy [...] byli tam również Ukraińcy [...]"[53].

Dokładnie o 8 rano Żydzi zgromadzeni w punkcie zbornym dostali rozkaz ustawienia się w rzędach; rodzicom z małymi dziećmi polecono wziąć je na ręce. Wszyscy stali w milczeniu, ledwie oddychając z przerażenia. Niemcy rozpoczęli przeszukiwanie bagaży, krzykami i groźbami zmuszając Żydów do oddania wszystkich pieniędzy, zło-

---

[48] Na temat Feucht Kommando zob.: J. Mlynarczyk, *Der Holocaust in Kielce*, Magisterarbeit, Universität Essen, s. 115–116. Najważniejszymi miastami w dystrykcie radomskim były: Radom, Kielce i Częstochowa. Deportacje Żydów z dystryktu radomskiego rozpoczęły się na początku sierpnia 1942 roku wywózką do Treblinki. W dniach 20–24 sierpnia do Treblinki deportowano Żydów kieleckich, a pod koniec września 1942 roku Niemcy rozpoczęli deportację Żydów częstochowskich. Niemcy pozostawili w tych miastach kilkanaście tysięcy zdrowych, zdolnych do pracy Żydów, by użyć ich do robót na miejscu bądź przenieść do obozów pracy na terenie dystryktu. (Zob. też. J. Młynarczyk, *Bestialstwo z urzędu. Organizacja hitlerowskich akcji deportacyjnych w ramach „Operacji Reinhardt" na przykładzie likwidacji getta kieleckiego*, „Kwartalnik Historii Żydów" 2002, nr 3, s. 354–379 – przyp. red.).

[49] A. i M. Kleinhandler, *Die 72 Nach der Akzia* [72 po akcji], *Pinkas Chmielnik*, s. 747 (dalej: Kleinhandler). Zob. również Steinnfeld, s. 745; Mapeh, s. 715.

[50] Lemberg, s. 751–752.

[51] R. Sametband-Mali, *In Kampf faren Leben* [Walka o życie], *Pinkas Chmielnik*, s. 761 (dalej: Sametband). Zob. również: Kach, s. 698–699; Steinfeld, s. 745–746; Mapeh, s. 715; Kleinhandler, s. 747.

[52] Kleinhandler YVA, s. 3, potwierdza, że podczas deportacji zastrzelonych zostało 180 Żydów.

[53] Kach, s. 699.

ta i biżuterii[54]. Rabunek trwał kilka godzin. Niemcy przechadzali się po placu, niosąc koszyki, bijąc przy tym brutalnie Żydów i okradając ich. Żydzi wrzucali do koszyków wszystko, co mieli – pierścionki, obrączki, spinki, złote kolczyki, perły, bransoletki, łańcuszki i inne wartościowe przedmioty[55].

O 14 Niemcy rozpoczęli „selekcję" w punkcie zbornym. Dowódca żandarmerii w Chmielniku chodził wzdłuż szeregów z listą kupców, wywołując ich po imieniu. Rzucił się na niego istny tłum, błagając, by ich nazwiska znalazły się na liście. Funkcjonariusze sił ewakuacyjnych zaczęli przywracać porządek za pomocą pałek. Po zakończeniu selekcji Schild z Feucht Kommando, dowódca żandarmerii w Chmielniku, zdecydował, że kupcy z dziećmi i rodzinami nie mogą zostać w mieście[56]. Niektórzy Żydzi, których Niemcy byli gotowi zostawić na miejscu, nie chcieli rozstawać się z rodzicami. W końcu z tłumu zabrano jedynie 72 Żydów, którym kazano czekać z boku.

Dzień deportacji był jednym z najgorętszych owej polskiej jesieni, tak więc tysiące Żydów zgromadzonych w punkcie zbornym były wycieńczone, głodne i spragnione. Od godzin popołudniowych do późnych godzin nocnych z punktu zbornego wyprowadzano pieszo grupy Żydów liczące 1500–2000 osób, kierując ich do odległego o około 45 km miasta Chęciny. Tysiące Żydów przybyłych do Chęcin trzymano przez kilka dni w pobliżu stacji kolejowej. Gdy podstawiono pociąg, Niemcy umieścili po 120–130 osób w każdym wagonie i wysłali ich do obozu zagłady w Treblince[57].

Podczas ewakuacji Niemcy i ich pomocnicy zamordowali w Chmielniku około 500 Żydów, w tym: Szmuela Zaltzmana, przewodniczącego Judenratu. Punkt zborny przedstawiał przerażający widok. Sam plac był pusty, a na ziemi stały kałuże krwi pomordowanych Żydów. Dookoła leżały stosy ubrań i stosy ciał – dzieci, kobiet i starców.

Małe getto i ostatni Żydzi

Owych 72 Żydów, którzy zostali na placu, zaprowadzono z powrotem do Chmielnika pod strażą miejscowej żandarmerii. W trakcie marszu Żydom kazano śpiewać. „Śpiewać! Krzyczeli na nas […] Wlekliśmy się, potykając się o ciała zabitych […]"[58]. Grupę zaprowadzono do byłej siedziby Judenratu i osadzono na noc pod strażą. Osadzeni płakali, słysząc strzały w mieście. Żandarmi, zapewne by pozostać na stanowisku w Chmielniku i uniknąć w ten sposób przeniesienia na front, postanowili zachować w mieście pewną liczbę Żydów, by uzasadnić swą obecność. Niektórzy byli nawet gotowi ukrywać Żydów w piwnicach posterunku żandarmerii na wypadek deportacji. „[…] ukryli kilku Żydów. Każdy żandarm miał »swojego« Żyda […]"[59].

Dzień po deportacji, 7 października 1942 roku, oddział SS opuścił miasto, a miejscowi żandarmi wysłali młode kobiety do sprzątania posterunku, a mężczyzn do getta

[54] Sametband, s. 761. Zob. również: Kach, s. 699.
[55] Kleinhandler, s. 747; Steinfeld, s. 746; Mapeh, s. 715.
[56] Steinfeld, s. 746. Zob. również Kleinhandler, s. 748.
[57] Steinfeld, s. 746; Lemberg, s. 752; Kleinhandler, s. 749; Kach, s. 700.
[58] Kach, s. 700. Zob. również Sametband, s. 761–762.
[59] Kach, s. 702. Zob. również Tova Mali, s. 4.

i na rynek bydlęcy, żeby zebrali i pochowali zabitych na miejscowym cmentarzu[60]. Tego dnia rozeszła się w Chmielniku pogłoska, iż setki Żydów ukrywają się w pobliskich lasach oraz u Polaków w okolicznych wioskach. Z obawy przed denuncjacją ze strony polskich antysemitów i prawicowców oraz przed miejscowymi partyzantami, którzy polowali na Żydów, zabijali ich bądź wydawali Niemcom, do miasta wróciły setki ukrywających się poza miastem od czasu deportacji[61]. Niemcy zgromadzili ich w domu Mosze Pasternaka przy ulicy Furmańskiej, w którym mieścił się posterunek policji żydowskiej, tworząc swego rodzaju getto dla prawie 700 Żydów. Utworzono również kadłubowy Judenrat pod kierownictwem Leona Koralnika. Codziennie o 5 rano Niemcy prowadzili pod strażą dziesiątki Żydów do pracy poza miasto. Przeważnie kopali rowy bądź dźwigali ciężary, wracali więc wieczorem do Chmielnika wyczerpani, słaniając się na nogach. W małym getcie utworzono kuchnię komunalną. Kilkudziesięciu pozostałych w mieście Żydów skierowano do opróżniania opuszczonych mieszkań; niektórym udawało się sprzedać część znalezionych przedmiotów. Miejscowa policja przy pomocy tych Żydów prowadziła aukcje, wyprzedając mienie żydowskie, kupowane przede wszystkim przez okolicznych chłopów[62].

Druga deportacja w Chmielniku odbyła się miesiąc później. 5 listopada 1942 roku jeden z dowódców SS w Kielcach wraz z odziałem zbrojnym żandarmerii otoczył dom Pasternaka, spędzając Żydów na podwórze. Policjanci żydowscy otrzymali rozkaz odszukania wszystkich ukrywających się. Niemcy zapędzili setki Żydów na stację kolejową. „Nagle pojawił się długi ciąg chłopskich furmanek zebranych w pobliskich wioskach. Ustawiono nas w szeregu i pojedynczo wsiadaliśmy na furmanki”[63]. Żandarmi wybrali spośród kilkuset zebranych 75 Żydów, pozostałych zaś odesłali pod konwojem do Stopnicy, położonej około 25 km na południowy wschód od Chmielnika[64]. Wielu Żydów uciekło w drodze do Stopnicy. Około 200 powróciło do Chmielnika, znajdując rozmaite kryjówki; inni szukali schronienia w lasach i u Polaków w pobliskich miasteczkach i wsiach.

W tym samym miesiącu – listopadzie 1942 roku – do Chmielnika przybyła Tosia Altman, czołowa działaczka podziemnego Ha-Szomer ha-Cair w Warszawie. Altman miała nadzieję zabrać ze sobą do Warszawy kilku członków organizacji. Jednak większość z nich została wcześniej deportowana, przyłączyło się więc do niej jedynie dwóch: Bluma Sametband i Dawid Schneiper[65].

---

[60] Kleinhandler, s. 750. Zob. również Feingold, s. 709.

[61] Kach, s. 702.

[62] Sametband, s. 762; Feingold, s. 710; Mapeh, s. 716; Lemberg, s. 745. Według Feingolda, w Chmielniku po deportacji pozostało kilka tysięcy Żydów; Sametband podaje liczbę 500–600 osób, Lemberg zaś 600. Trudności z oszacowaniem ich liczby wynikają z faktu, iż podczas wielkiej deportacji dziesiątki Żydów ukryły się na terenie „małego getta”; dołączyły do nich później na krótki czas osoby ukrywające się tymczasowo poza miastem. Zob. Y. Kleinhardt, *In a Beheltenish In Chmielnik Gufa* [W kryjówce na terenie samego Chmielnika], *Pinkas Chmielnik*, s. 809–810 (dalej: Kleinhardt).

[63] Feingold, s. 711.

[64] Lemberg, s. 745; Mapeh, s. 716; Kach, s. 702.

[65] Sametband, s. 763; Mapeh, s. 715. Sametband i Schneiper wyjechali z Altman do Warszawy, gdzie później zginęli.

Dzień po deportacji przyjechała do Chmielnika z Kielc ciężarówka z 20 robotnikami żydowskimi i werkschutzami. Twierdzili, że pracują w obozie Hasag-Granat w Kielcach, w którym nadal pracowały setki żydowskich robotników przymusowych. Sugerowali pozostałym w Chmielniku Żydom, iż każdy, kto zgłosi się na ochotnika do Kielc, będzie miał możliwość pracy i szansę na przeżycie. Natychmiast zgłosiło się kilkanaście osób, kobiet i mężczyzn. Udało się również przekonać werkschutzów, by dołączyli ich do grupy wracającej do Kielc po zakończeniu pracy w Chmielniku[66].

20 grudnia 1942 roku w Chmielniku przeprowadzono trzecią i ostateczną deportację. Miejscowi żandarmi załadowali kilkudziesięciu pozostałych w mieście Żydów na furmanki i przewieźli ich do Sandomierza. Obiecywali im, że będą mogli żyć wedle uznania i zajmować się handlem[67]. Podczas trzeciej akcji na jednego z esesmanów rzucił się Wolf Koifman, próbując go udusić. Został zastrzelony przez stojącego w pobliżu esesmana[68].

Nieliczni pozostali w Chmielniku Żydzi po zakończeniu trzeciej deportacji mieszkali razem, wykonując rozmaite prace na miejscowym posterunku żandarmerii[69].

Żydzi z Chmielnika ukrywający się u Polaków

Przez trzy miesiące – od dnia poprzedzającego pierwszą deportację do ostatniej deportacji – wielu Żydów próbowało się jakoś zabezpieczyć. Przygotowywali „aryjskie papiery", fałszywe świadectwa urodzenia i niemieckie kenkarty. Niektórzy myśleli o ucieczce do lasu, niektórzy próbowali powierzyć swój majątek Polakom; jeszcze inni sądzili, że będą w stanie znaleźć „dobrego Polaka", przyjaciela bądź znajomego, który im pomoże. Wielu uciekinierów znalazło się w pułapce: część została wydana Niemcom, inni chodzili od jednego Polaka do drugiego szukając pomocy. Niektórzy Polacy odmawiali bez wahania; inni okazywali współczucie, jeszcze inni szukali wymówek; wielu chętnie przyjmowało ich majątek, gdy o to poprosili. Znaleźli się również tacy, którzy mimo ryzyka zgodzili się ukrywać u siebie Żydów. W większości przypadków Żydzi pozostawali w takich kryjówkach dość krótko, albowiem Polak, który zdecydował się ukrywać Żyda, rzeczywiście ponosił śmiertelne ryzyko.

Jak już zaznaczyliśmy, Żydzi stanowili przed drugą wojną światową większość mieszkańców Chmielnika, wielu z nich miało kontakty handlowe z Polakami, zarówno tymi mieszkającymi w pobliżu, jak i mieszkańcami odległych miejscowości. Wielu Żydów, którzy uciekli z miasta tuż przed wielką akcją deportacyjną we wrześniu 1942 roku, zwróciło się o pomoc do znajomych Polaków. Z dostępnych źródeł wiadomo, że w przeciwieństwie do Kielc – stolicy regionu – gdzie nie odnotowano prawie żadnych przypadków pomocy Żydom, w okolicach Chmielnika stosunkowo wielu Polaków udzieliło im pomocy, choćby tylko tymczasowo. Możemy zatem założyć, że ukrywanie Żydów w małych miejscowościach wiązało się ze znacznie mniejszym ryzykiem niż

[66] Lemberg, s. 745; Mapeh, s. 717; Tova Mali, s. 4.
[67] Sametband, s. 763; Kleinhandler YVA, s. 3; Kleinhardt, s. 815; *Pinkas HaKehilot*, s. 368; Kach, s. 702.
[68] Lederman, s. 743.
[69] Yehoshua Steinfeld YVA, M/E 902/763.

w dużych miastach. Założenie to nie wytrzymuje jednak próby, gdy zbadamy wszystkie przypadki udzielania pomocy Żydom w Generalnym Gubernatorstwie, albowiem większość z nich miała miejsce w większych miastach.

Oto dwa przypadki ocalałych Żydów z okolic Chmielnika.

Podczas drugiej akcji, 5 listopada 1942 roku, Josef Kleinhardt wraz z żoną i czteroletnim synkiem ukryli się na cmentarzu żydowskim. I tym razem, jak po każdej innej deportacji, okoliczni chłopi zjawili się w mieszkaniach Żydów i wynosili z nich tyle, ile mogli unieść. Wśród nich była Bronisława A. z Przedborza, która wraz z mężem Władysławem pracowała wcześniej dla miejscowych władz. Byli to ubodzy rolnicy. Przed wojną Władysław znany był ze swoich przekonań marksistowskich i pracował jako stolarz u chmielnickich Żydów. W czasie okupacji niemieckiej pracował w ratuszu jako stolarz; pewnego dnia pobił go esesman i Władysław kilka miesięcy później zmarł. Dwudziestoośmioletnia Bronisława została sama z dwójką dzieci w wieku 10 i 12 lat i znalazła się w rozpaczliwej sytuacji. Po deportacji Kleinhardt z rodziną opuścił cmentarz i wrócił do miasta, gdzie ją spotkał. Powiedziała mu, że pamięta, jak pomagał jej przed wojną, jak przysyłał dzieciom słodycze, oraz o tym, co jego ojciec zrobił dla jej chorej matki. Gdy usłyszała jego historię, zaprosiła go do domu, mówiąc: „Chodźcie do mnie, ja was uratuję”[70].

Bronisława mieszkała w niewielkim domu, z kuchnią i jedną izbą, którą zajmowały dwa łóżka i szafa. Zdawała sobie sprawę, że decydując się na ukrywanie Żydów, ryzykuje życiem swoim i swoich dzieci. 20 listopada 1942 roku Kleinhardt przyprowadził do domu Bronisławy żonę i synka, sam zaś wrócił do getta, gdzie ukrywał się na strychach domów. 20 grudnia 1942 roku, gdy rozpoczęła się ostateczna deportacja Żydów chmielnickich, zrozumiał, że pora uciekać. Trzy dni później przybył na miejsce i zszedł prosto do piwnicy. Kryjówka była tak wąska, że mogła pomieścić jedynie dwoje ludzi, była przy tym tak krótka, że Kleinhardtowie musieli przez cały czas mieć zgięte nogi, a jedynym źródłem światła i świeżego powietrza były szczeliny między deskami podłogowymi. Kleinhardt dał Bronisławie pieniądze, by kupowała żywność dla jego rodziny. Raz w tygodniu piekła dla nich duży bochen chleba, codziennie gotowała wodnistą zupę kartoflaną i opróżniała kubeł z nieczystościami. Później Kleinhardtowi skończyły się pieniądze. Warunki w regionie uległy pogorszeniu, niewielu Żydów nadal się ukrywało, Niemcy wywozili Polaków na roboty przymusowe. Minęło około dwudziestu miesięcy. Mimo ryzyka i piętrzących się trudności Bronisława i Janek nadal pomagali Kleinhardtom. We wrześniu 1944 roku Armia Czerwona dotarła do Chmielnika, ale później wycofała się 12 km od miasta i tam zajęła pozycje. Miasto znalazło się w strefie frontowej. Dziesiątki żołnierzy niemieckich zajęło w nim stanowiska bojowe. Na podwórzu domu Bronisławy zbudowali magazyn żywności, przy którym panował ciągły ruch. Pewnego dnia puszka z mięsem potoczyła się do piwnicy, w której ukrywali się Kleinhardtowie, a żołnierz niemiecki włożył rękę do środka, by ją wyjąć. Kleinhardt pisze we wspomnieniach, iż był pewien, że ów Niemiec go zauważył, ale nic nie powiedział[71]. 13 stycznia 1945 roku Rosjanie rozpoczęli

[70] Kleinhardt, s. 812.

[71] *Ibidem*, s. 318.

ostrzał miasta. Dookoła szalały pożary i było jasne, że nadchodzi wyzwolenie. Gdy ściany domu Bronisławy zawaliły się nad piwnicą, do miasta wkroczyli Rosjanie, informując mieszkańców, że zostali wyzwoleni[72].

Wśród setek Żydów, których Niemcy spędzili w Chmielniku 5 listopada 1942 roku do deportacji, znaleźli się Alte Szor, jej mąż, córki Jona i Sara, zięć Joel Zilberberg oraz jej synowie Abraham i Nahum w wieku 8 i 12 lat. Niemcy umieścili męża Szor i dwie córki na furmance wiozącej Żydów do Stopnicy. Na drugiej umieścili Szor, jej synów i zięcia. Gdy kolumna mijała pierwszą wieś, wielu Żydom udało się uciec do pobliskiego lasu. Wśród uciekających znaleźli się córka i zięć Szor, którzy po drodze spotkali polskiego policjanta, ten zaś nalegał, by kontynuowali ucieczkę. Szor wraz z synami uciekła przed dotarciem do Stopnicy i wróciła do Chmielnika[73].

W tym samym czasie bratanek Szor, Lejb Kozłowski, spotkał na rynku w Chmielniku Stanisława Kaszubę, kupca tytoniowego, inwalidę wojennego i weterana pierwszej wojny światowej ze wsi Żydów koło Pińczowa, dobrego znajomego Szorów i Kozłowskich. Gdy dowiedział się od Kozłowskiego o deportacjach z Chmielnika i jego obawach o rodzinę, Kaszuba zaoferował im schronienie, pomagając im również wydostać się z miasta pod osłoną ciemności. Kozłowski, jego synowa, Szor wraz z czterema synami i córką zostali przewiezieni do domu Kaszuby, który umieścił ich w niewielkiej izbie. Kaszuba z pomocą synów – Stefana i Ryszarda – zbudował bunkier dla ośmiorga ukrywających się pod podłogą pokoju[74].

Uchodźcy żyli w ciągłym strachu, obawiając się, że zostaną odkryci. Pewnego dnia osiemnastu członków AK wtargnęło do domu Kaszuby w poszukiwaniu Alte Szor i jej rodziny, bowiem wiadomo było, że Kaszuba był z nią zaprzyjaźniony. Grozili, że zastrzelą wszystkich, jeśli Kaszuba im nie powie, gdzie ukrywają się Żydzi. Gdy Kaszuba powiedział, że nikogo nie ukrywa, pobili jego, żonę i córkę Danielę. Nikt z nich nie zdradził się ani słowem, a oddział AK szukał kryjówki przez sześć godzin, zbliżając się nawet do wejścia do bunkra, ale go nie znalazł. Córka Kaszuby przyniosła ukrywającym się Żydom jedzenie i opowiedziała, co się wydarzyło. Wkrótce jednak Szorom skończyły się pieniądze i nie mogli już kupować jedzenia od Kaszuby. Po pewnym czasie do wsi ponownie przybyło dwunastu akowców. Gdy przyszli do Kaszuby, on otworzył drzwi i płacząc, powiedział im, że nie ma u niego żadnych Żydów. Mówił, że nigdy nie przepadał za Żydami, że ma amputowaną kończynę, że z tego biorą się wszystkie jego kłopoty, błagał ich o litość. Przeszukali jego dom, ale niczego nie znaleźli i odeszli. Wtedy to rodzina Kaszubów uwierzyła, że ukrywający się w ich domu Żydzi są naprawdę święci; to, że ich nie odkryto, uznali za cud i postanowili ocalić im życie bez względu na okoliczności.

Mimo że Kaszuba nie miał pieniędzy, Daniela codziennie przynosiła do bunkra po misce zupy. Ponieważ jednak całą jej rodzinę paraliżował strach, przestała rozmawiać z ukrywającymi się Żydami. Szor i jej rodzina nie rozumieli, co się stało. Dosta-

---

[72] *Ibidem*, s. 311–318.

[73] A. Shor, *In Gerongle faren Leben fon Mein Mishpocheh* [Walka o życie mojej rodziny], *Pinkas Chmielnik*, s. 827–828 (dalej: Shor).

[74] YVA, M-31, file nr. 5826. Zob. też Shor, s. 827–828.

wali coraz mniej jedzenia, zaczęli głodować. Pewnej nocy zrozpaczonej i zapłakanej Szor ukazał się we śnie mąż, któremu powiedziała, że dzieci są głodne. Poprosił ją, aby wybłagała u Kaszuby jedzenie, obiecując, że mu to wynagrodzi sowicie po wojnie. O świcie, pod wpływem snu, nie mając od dłuższego czasu kontaktu z Kaszubą, zapukała do drzwi bunkra i powiedziała mu, że ukazał jej się we śnie mąż prosząc, by zaopiekował się nią i dziećmi. Od tej pory rodzina Kaszuby stała się niezwykle oddana ukrywającym się w ich domu Żydom, pozwalając im przebywać w pokoju nad bunkrem, zaopatrując ich we wszystko, czego potrzebowali.

Po pewnym czasie Niemcy zainstalowali w domu Kaszuby centralkę telefoniczną. Dom był drewniany i najdrobniejszy ruch dało się słyszeć, tak więc Shorowie musieli ponownie zejść do bunkra i siedzieć bez ruchu. Podejrzeń sąsiadów nie udało się rozwiać, ale Kaszuba dokładał wszelkich starań, by przekonać ich, że nie ukrywa Żydów. W czasie świąt Bożego Narodzenia 1944 roku, gdy do Żydowa podeszła Armia Czerwona, do miasteczka przyjechało wielu Niemców. Zajęli stanowiska wokół domu Kaszuby, a w jednej z izb urządzili magazyn odzieży. Kaszubowie zdali sobie sprawę, że będą musieli wyprowadzić Żydów z bunkra. Żona Kaszuby potajemnie przeprowadziła Żydów do stajni. Ukryli się tam w wykopanej wcześniej jamie. Kaszuba przykrył ją kupą nawozu końskiego i przeniósł w to miejsce kaczki. W bunkrze pod stajnią uchodźcy żydowscy spędzili 20 dni. 13 stycznia 1945 roku do wsi weszła Armia Czerwona, wyzwalając wszystkich jej mieszkańców. Przez 28 miesięcy, stale ryzykując życiem, Kaszuba, jego żona i troje dzieci, ukrywali w swym domu ośmioro Żydów – z rodziny Szorów i Kozłowskich, ratując im życie[75].

Analiza i wnioski

Czego się dowiadujemy z historii Żydów chmielnickich w czasie zagłady? Wydaje się, że dysponujemy wystarczającym materiałem, by poddać analizie sekwencję zdarzeń, które dotykały społeczność żydowską w Chmielniku przez ponad trzy lata okupacji niemieckiej. Mimo głębokiego wstrząsu wywołanego mordami i upodleniem pierwszych dni okupacji Żydzi z Chmielnika nie utracili człowieczeństwa, walcząc o jego zachowanie w warunkach niemal nie do wytrzymania, jakie stworzył okupant. Z dostępnych relacji wynika, że Judenrat, utworzony tydzień po wejściu Niemców do miasta, dokładał wszelkich starań, by zorganizować życie społeczności żydowskiej, próbując przy tym spełniać żądania okupanta, sprowadzające się, podobnie jak i w innych miejscowościach, do kontrybucji i pracy przymusowej. Chmielnicki Judenrat był w takiej samej sytuacji jak większość Judenratów w okupowanej Polsce w czasie drugiej wojny światowej, nie miał żadnego wyboru, musiał wypełniać zarządzenia władz okupacyjnych, by zachować choćby pozory normalnego życia w nienormalnej sytuacji.

Przynajmniej przez półtora roku od początku okupacji Żydzi chmielniccy, mimo nieustannych szykan i obowiązku świadczenia pracy przymusowej, prowadzili względnie normalne życie. Gmina w miarę możliwości dawała sobie radę w nowych warunkach, ponieważ gospodarka w przededniu wojny była stabilna, a liczni uchodźcy

[75] Shor, s. 824–836.

przybywający do miasta, zwiększali rezerwy siły roboczej. Ponadto miastem rządziła żandarmeria. Jej funkcjonariuszy można było łatwo przekupić, co było zjawiskiem dość powszechnym w miastach rządzonych przez żandarmerię, a nie przez SS. Judenrat cieszył się poparciem miejscowych Żydów i potrafił wykorzystać słabości lokalnej żandarmerii. Zasoby gospodarcze gminy z okresu poprzedzającego okupację oraz roztropne nimi zarządzanie podczas okupacji pozwalały Judenratowi na walkę z głodem, a nawet na wykupywanie części robotników wysyłanych na roboty do placówek odległych od Chmielnika.

Drobiazgowa analiza wszystkich relacji i wspomnień pozwalała stwierdzić, że chmielnicki Judenrat nie zasługuje na tak ostrą krytykę, jaka spotkała wiele Judenratów działających w czasie Zagłady. Z kilku poważnych powodów. Mimo gwałtownego napływu tysięcy uchodźców, co z kolei stawiało dodatkowe wymagania, mimo stopniowego pogarszania się warunków życia, Judenrat potrafił tworzyć instytucje zajmujące się chorymi i sierotami, znaleźć zakwaterowanie dla uchodźców, zakładał kuchnie dla głodujących.

Nieprzerwana wymiana handlowa między chmielnickimi Żydami a Polakami z okolicznych wsi i miasteczek, prowadzona pod czujnym okiem miejscowej żandarmerii, w ogromnym stopniu przyczyniła się do ustabilizowania życia w mieście, nawet po utworzeniu getta w kwietniu 1941 roku. Ten stan rzeczy nie odbiegał znacząco od sytuacji mniejszych społeczności żydowskich w dystrykcie radomskim, różnił się jednak ogromnie od sytuacji dużych społeczności w dystrykcie. Żydzi mieszkający w dużych gettach pod strażą gestapo i SS nie mieli w zasadzie możliwości poruszania się po okolicy, w przeciwieństwie do mieszkańców mniejszych gett, którzy mogli przemieszczać się między wsiami i miasteczkami. W mniejszych ośrodkach Żydzi wykorzystywali nieobecność gestapo, przedwojenne kontakty z miejscowymi Polakami i specjalne stosunki z lokalną żandarmerią. Widać to właśnie w Chmielniku, gdzie getto nie było obszarem zamkniętym, większość mieszkańców stanowili Żydzi, i nawet podczas okupacji miejscowa gospodarka opierała się na handlu z Żydami.

Kolejnym interesującym tematem jest policja żydowska w Chmielniku. W większości miast nosiła ona nazwę Żydowska Policja Porządkowa (Jüdischer Ordnungdienst), tworzono ją zazwyczaj równocześnie z utworzeniem getta. Jak wiemy, w Chmielniku policja żydowska istniała już w drugiej połowie 1940 roku, podczas gdy getto powstało dopiero w kwietniu 1941 roku. Nie wiadomo, czy policję utworzono na wniosek władz miejscowych, czy też tutejszy Judenrat wniósł o jej powołanie ze względu na trudności z pozyskiwaniem ustalonej liczby robotników przymusowych latem 1940 roku. Wiadomo natomiast, że Mosze Pasternak, szef policji żydowskiej, miał szczególne koneksje z miejscowymi żandarmami. Można założyć, że uzyskał zgodę władz, by zgromadzić pewną liczbę Żydów, którzy mieli egzekwować decyzje podejmowane w sprawach dotyczących dostarczania robotników przymusowych. Jeśli tak, to wydaje się, że zapotrzebowanie na pomocniczą formację żydowską do egzekwowania zarządzeń władz, która w zbiorowej pamięci ocalałych zapisała się jako policja żydowska, było czymś innym w Chmielniku niż w innych miastach, w których, według relacji ocalałych, policja żydowska została utworzona równocześnie z gettem. Jak widać, tym, co wyróżnia Chmielnik, jest fakt utworzenia pomocniczej służby żydowskiej na prośbę Judenratu, nie zaś na rozkaz władz, oraz że dopiero z czasem stała się ona Żydowską Policją Porządkową.

Kolejną zagadką jest sprawa Abrahama Langwalda, pierwszego prezesa Judenratu. Dlaczego po utworzeniu getta został zmuszony przekazać urząd Szmuelowi Zaltzmanowi? W dostępnych źródłach nie ma żadnego śladu krytyki pod adresem Langwalda, czy to ze strony miejscowych Żydów, czy ze strony władz niemieckich. Wydaje się, że w grę wchodzą trzy możliwości: pierwsza, że pozostali członkowie Judenratu uznali Zaltzmana za osobę bardziej odpowiednią i po przeprowadzce do getta nakłonili Langwalda do rezygnacji; druga – to zdymisjonowanie Langwalda przez Niemców, trzecia zaś to jego dobrowolna rezygnacja. Poza zmianą na stanowisku przewodniczącego Judenratu, nie wprowadzono żadnych zmian, a wszystkie materiały wskazują, że w czasie istnienia getta Zaltzmanowi udało się ustabilizować sytuację w mieście. Dzięki sprawnemu współdziałaniu w chmielnickim Judenracie powołano komisję zajmującą się sprawami związanymi z nieustannym napływem żydowskich uchodźców do miasta. Dzięki wsparciu finansowemu organizacji samopomocy żydowskiej w Krakowie Judenrat mógł złagodzić trudności, z którymi zmagali się chmielniccy Żydzi.

Dwie największe przed wojną organizacje młodzieżowe w Chmielniku Ha-Szomer ha-Cair i Betar przestały działać w czasie okupacji. Próba ożywienia miejscowego oddziału organizacji Betar i nawiązania kontaktu z polskim podziemiem w celu zdobycia w broni wskazuje, że część młodzieży nie zignorowała pogłosek o nadchodzącej likwidacji w przekonaniu, że gdyby do niej doszło, należałoby podjąć stanowcze i śmiałe kroki. Prawdopodobnie pomysł ten nigdy nie został wprowadzony w życie ze względu na to, że przy braku niezbędnego wsparcia i koordynacji nie miał on najmniejszych szans powodzenia.

Co do Ha-Szomer ha-Cair wydaje się, że gdyby do miasta nie przyjechał Anielewicz, niewielki, choć robiący wrażenie, oddział organizacji nigdy by nie powstał w czasie okupacji. Jednakże poza pewną działalnością kulturalną na poziomie lokalnym, spotkanie to nie zaowocowało czynnym oporem.

W dystrykcie radomskim nie odnotowano wśród Żydów poważniejszej działalności podziemnej (z wyjątkiem Częstochowy położonej około 150 km na zachód od Chmielnika), bowiem większość społeczności żydowskich na tym terenie została zgładzona między sierpniem a listopadem 1942 roku. Również w innych regionach Generalnego Gubernatorstwa: na Lubelszczyźnie i w Galicji Wschodniej, nie powstały żydowskie organizacje podziemne planujące opór zbrojny przeciw Niemcom. Ruchy młodzieżowe w większości społeczności żydowskich na tym terenie uległy rozpadowi. Inna sytuacja była w getcie warszawskim, gdzie ruchom młodzieżowym udało się zjednoczyć i powołać wspólną organizację bojową. Wielka akcja wysiedleńcza przeprowadzona latem 1942 roku dała impuls i motywację do zorganizowania podziemia i zaplanowania zbrojnego powstania. Należy również wziąć pod uwagę, że w getcie warszawskim znajdowali się ludzie dysponujący środkami na kupno broni od Polaków.

Ponadto we wszystkich mniejszych miejscowościach Żydzi „znosili" okupację, by móc znośnie żyć, jednak pogłoski o tym, że „dzieje się coś złego", nie wystarczyły, by zmobilizować ich do stawienia zbrojnego oporu. Gdy zgładzone zostały całe społeczności, było już za późno. Dlatego także w Chmielniku nie powstała organizacja podziemna.

Chmielnicki Judenrat, podobnie jak w innych gettach, przez pewien czas brał za dobrą monetę niemieckie zapewnienia, że robotnikom nic nie grozi. Jednak pod ko-

niec 1942 roku, gdy chmielniccy Żydzi dowiedzieli się o deportacji z Kielc, takie deklaracje nie mogły już powstrzymać setek Żydów od ucieczki z miasta w poszukiwaniu kryjówek u Polaków bądź w pobliskich lasach. Sytuacja w innych mniejszych miejscowościach była podobna, gdyż getta nie były tam całkowicie zamknięte, nie były również strzeżone tak dokładnie jak getta w dużych miastach.

Wielka deportacja na początku września 1942 roku miała szczególnie bezwzględny przebieg, typowy dla działań Sonderkommando Feucht, które nabrało doświadczenia w akcjach eksterminacyjnych Żydów radomskich i kieleckich w sierpniu 1942 roku. Jako że w Chmielniku nie było stacji kolejowej, setki miejscowych Żydów zamordowano w punkcie zbornym. Pozostałym tysiącom kazano maszerować pod nadzorem strażników z oddziału prowadzącego deportację na dworzec w Chęcinach.

Podobnie jak w pozostałych gettach, zarówno dużych, jak i małych, w dniu deportacji w Chmielniku niemiecki oddział prowadzący akcję pozostawił w mieście jedynie kilkudziesięciu Żydów, głównie po to, by opróżnić getto z pozostawionego w nim dobytku. W ciągu kilku dni do miasta powróciły jednak setki Żydów zbiegłych w czasie akcji, przede wszystkim dlatego, że przedstawiciele polskiej prawicy antysemickiej, działający w lasach Kielecczyzny, wyłapywali ukrywających się Żydów. Żydzi nie mogli ukrywać się u polskich rodzin przez dłuższy czas z powodu donosicieli oraz dlatego, że polskie podziemie zwalczało zarówno Żydów, jak i ukrywających ich Polaków. Po niecałych dwóch miesiącach zostało zlikwidowane również „małe getto". Wśród kilkudziesięciu Żydów, którzy przeżyli spośród tysięcy mieszkających w Chmielniku w czasie okupacji, większość stanowili ci, którzy trafili do obozów pracy w dystrykcie radomskim i przetrwali tam do lata 1944 roku, a później w obozach koncentracyjnych w Rzeszy.

Losy Żydów chmielnickich w czasie Zagłady mogą wydawać się podobne do tragedii, które stały się udziałem innych społeczności żydowskich. Mimo to ich codzienne zmagania o utrzymanie się przy życiu, niekiedy uwieńczone powodzeniem, i ich indywidualne doświadczenia podczas okupacji niemieckiej czynią ich historię wartą opowiedzenia.

Z języka angielskiego przełożył *Jerzy Giebułtowski*

Słowa kluczowe
Chmielnik, Judenrat, życie codzienne Żydów pod okupacją niemiecką

Abstract
The author discusses the history of the Jews of Chmielnik, a town situated 30 kilometres away from Kielce: from a short introduction covering the inter-war period, through the German invasion, ghetto formation, everyday life n the ghetto, deportations and the fate of the survivors. The author extensively describes social organisations and their activity in Chmielnik (Judenrat, Ha-Szomer ha-Cair), as well as the contacts between the Jews and the Poles.

Key words
Chmielnik, Judenrat, everyday life of Jews under the German occupation